

Nestor Iwanowicz Machno

Aleksander Szubin

Nestor Iwanowicz Machno sądził, że urodził się 27 października 1889 r. Księgi metrykalne mówią, że 26 października 1888 r. w rodzinie Iwana Rodionowicza Michno i jego żony Jewdokii Matwiejewny urodził się syn Nestor. Następnego dnia został ochrzczony. Rodzice zmienili datę urodzenia syna, żeby poszedł później do wojska. Zresztą młody Nestor i tak nie trafił do carskiej armii, ale pomysł rodziców miał uratować mu życie, kiedy wydany na niego wyrok śmierci został z powodu jego niepełnoletniości zamieniony na katorgę.

Po otrzymaniu podstawowego wykształcenia, Machno został robotnikiem w hucie żelaza Kenera.

Życie Machno do 1906 r. przypomina historię o szewcu, który był najwybitniejszym wodzem świata, ale który nigdy w życiu nie brał udziału w wojnie. Jednak w 1906 r. Machno wstąpił do terrorystycznej „Chłopskiej grupy anarchistów-komunistów” – grupy hulajpolskich „robin-hoodów”, którzy napadali na właścicieli ziemskich i policjantów. Machno brał udział w strzelaninach, był niejednokrotnie aresztowany, ale dopiero w 1908 r. znaleziono obciążające go wystarczająco dowody.

22 marca 1910 r. Nestor Machno razem ze swoimi towarzyszami, „za przynależność do przestępczej grupy, zorganizowanej w celu dokonywania rozbojów, za dwa napady na dom mieszkalny oraz próbę dokonania napadu” został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Machno nie brał udziału w żadnym zabójstwie i według prawa „czasu pokoju” powinien zostać skazany na katorgę. Jednak w kraju szalał stołypiński terror.

Nestor oczekiwał na wykonanie wyroku. Nie wiedział, że biurokracja jeszcze nie podjęła decyzji co do jego dalszych losów. Rozstrzygającą rolę odegrała sfalszowana data urodzenia – wciąż był niepełnoletni. Władze uwzględniły to, jak również fakt, że jego przestępstwa nie obejmowały zabójstw. Ostatecznie Stołypin osobiście zatwierdził zamianę kary śmierci na dożywotnią katorgę.

2 sierpnia 1911 r. Machno został przewieziony do moskiewskiego więzienia przejściowego (Butyrki), gdzie „osiadł”. Nie przestał się buntować; popadał w konflikty z władzami więziennymi, za co często trafiał do izolatki. Wynik – gruźlica, choroba, która w 1934 r. doprowadzi do śmierci Nestora Iwanowicza. Tymczasem formował się światopogląd młodego rewolucjonisty. Los znowu umocnił go w anarchistycznych przekonaniach, dając mu za współwięźnia P. Arszynowa, byłego bolszewika, a od 1904 r. anarcho-komunistę, zwolennika Kropotkina. Arszynow wyłożył Machno podstawy ideologii anarchizmu, tak jak on sam je rozumiał.

Upadek caratu w lutym 1917 r. doprowadził do amnestii politycznej. Machno wrócił do Hulaj-Pola. Działał w odtworzonej grupie anarcho-komunistów (dalej – GAK), która składała się z jego jeszcze przedrewolucyjnych towarzyszy. Występując przed grupą od razu po przyjeździe do Hulaj-Pola, Machno stwierdził, że obecnie najważniejsze zadania to „rozpędzenie instytucji rządowych i zniesienie w naszym rejonie własności prywatnej ziemi, fabryk, zakładów i innych rodzajów przedsiębiorstw społecznych”.

Machno i GAK szybko stworzyli system kontrolowanych przez siebie organizacji społecznych – związek chłopski (później rada), związki zawodowe, komitety zakładowe, komitety biedoty, spółdzielnie. Wkrótce Rada stała się jedyną władzą na tym obszarze. Przewodni-

czącym rady został Machno. Jednocześnie stał na czele miejscowych związków zawodowych.

7 października miał miejsce konflikt w hucie Kenera („Bohater”). Administracja uważała, że można podnieść płacę wszystkim kategoriom pracowników o 50%, natomiast sami robotnicy domagali się zróżnicowanego podejścia, przy którym płaca zostałaby podniesiona od 35 do 70% różnym kategoriom w celu zbliżenia się do wyrównania płac. Po rozmowach z przedstawicielami związku zawodowego M. Kerner zgodził się na ich warunki.

Machnowski związek zawodowy zdobył sobie w rejonie duży autorytet. W październiku pracownicy młyna „Triszczenko i spółka”, którzy nie należeli do związku, zwrócili się do organizacji z prośbą „o zmuszenie właścicieli młyna” do podniesienia płacy. Prawdopodobnie Machno, który łączył kierownictwo w związku zawodowym z przywództwem w największym miejscowym ugrupowaniu politycznym (do tego zbrojnym), miał swoje metody „zmuszenia” przedsiębiorców do przestrzegania praw robotników w warunkach rosnącej inflacji. Nie miał jednak zamiaru korzystać z takich „amerykańskich” metod z korzyścią dla pracowników nie należących do związku zawodowego. „Przewodniczący związku” pamiętał o interesach swojej organizacji i demonstracyjnie odrzucił prośbę pracowników młyna na tej podstawie, że nie wstąpili do związku. W ten sposób Machno starał się zwiększyć liczebność organizacji – trzeba było do niej wstąpić, żeby korzystać z jej ochrony. Sprawa pracowników młyna skłoniła Machno do tego, żeby członkostwo w związku było obligatoryjne, a sam związek stał się w sferze problemów społecznych organem administracyjnym. 25 października (w dzień bolszewickiej rewolucji w Piotrogradzie) zgodnie z decyzją zebrania robotników z 5 października, rada związku postanowiła: „Zobowiązać właścicieli wspomnianego młyna do produkcji na trzy zmiany po 8 godzin i przyjęcia potrzebnych robotników ze związku. Robotnicy nie należący do związku mają obowiązek natychmiast zapisać się do niego, inaczej stracą poparcie związku.” Ta syndykalistyczna reforma zlikwidowała prawie całkowicie bezrobocie w rejonie i wzmocniła bazę organizacyjną ustroju hulajpolskiego. Przygotowywano się do powszechnego wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy.

Do Hulaj-Pola ciągnęli za radą i pomocą chłopi z sąsiednich gmin. Chłopsstwo dążyło do przejęcia dóbr właścicieli ziemskich i kułaków. To żądanie Machno wysunął na pierwszych obradach rady rejonu, która zebrała się w Hulaj-polu. Wniosek anarcho-komunistów o zjednoczenie się przy tym w komuny nie przeszedł. Jednak sam Machno i jego młoda żona Anna pracowali w komunie. W programie rolnym ruchu proponowano zniesienie prywatnej własności „ziemi i tych luksusowych posiadłości, których [właściciele ziemscy i kułacy] nie mogą utrzymać swoją własną pracą.” Mieli oni nadal prawo do gospodarowania, ale posługując się tylko swoją własną pracą.

Już w czerwcu chłopi przestali wpłacać opłaty za dzierżawę, nie podporządkowując się tym samym poleceniom urzędników rządowych. Nie udało się natomiast dokonać od razu transformacji w rolnictwie. Najpierw przeszkodził im w tym ostry konflikt z powiatowym komisarzem rządu tymczasowego B. Michno, a potem żniwa. Chłopi, nie chcąc zakłócać procesu produkcyjnego, odłożyli zasadnicze zmiany do wiosny. W sierpniu Machno zniszczył akta gruntowe. Według wspomnień Machno, „na razie ograniczyli się tylko do tego, że

nie płacili za dzierżawę właścicielom ziemskim, wzięli ziemię pod zarządek komitetów gruntowych, a nad żywym i martwym inwentarzem ustanowili swoich zarządców, żeby właściciele ziemscy nie wyprzedali go do wiosny." Ta reforma szybko dała rezultaty – chłopcy pracowali na dawnych gruntach właścicieli ziemskich nie ze strachu, a świadomie i zebraли największe plony w guberni. 25 września hulajpolski zjazd rad i organizacji chłopskich ogłosił konfiskatę gruntów właścicieli ziemskich i przekształcenie ich we własność społeczną.

Wiosną 1918 r. zaczął się najazd Niemców na Ukrainę. Machno przygotowywał się do oporu, ale podczas jego nieobecności w Hulaj-Polu miał miejsce nacjonalistyczny przewrót. Trzeba było opuścić Ukrainę. Machno podróżował po Rosji, odwiedził również Kreml, gdzie spotkał się z Leninem. Lider bolszewików wywarł na Machno duże wrażenie, ale nie doszli do porozumienia, jeśli chodzi o poglądy.

4 lipca 1918 r. Machno z pomocą bolszewików wrócił w rodzinne strony i zebrał nieduży oddział partyzancki, który 22 września rozpoczął działania przeciw Niemcom. Pierwszy bój oddział Machno stoczył we wsi Dibriwki (wcześniej Michajłowka) 30 września. Po połączeniu sił z oddziałem Szczusa, który już wcześniej działał tu w partyzantce, Machno z trzydziestoosobowym oddziałem był w stanie rozbić przeważające siły Niemców. Autorytet nowego oddziału w rejonie wzrósł, a sam Machno otrzymał honorowy przydomek „batko”. Kiedy w listopadzie 1918 r. wybuchła w Niemczech rewolucja i Niemcy opuścili Ukrainę, Machno przejął kontrolę nad dużym rejonem priazowskim. „Batko” zajął również na krótko jedno z największych miast Ukrainy, Jekaterynosław, lecz w wyniku sporów z bolszewikami nie był w stanie utrzymać go w obliczu ataku petlurowców.

Machno podjął wówczas kroki zmierzające do przekształcenia chłopskiego powstania w organizację, sprawującą najwyższą władzę na kontrolowanym terytorium. Wzmagaly się konflikty Machno z niektórymi dowódcami. W odpowiedzi na kolejną rozprawę półsamodzielnego dowódcy Szczusa z niemieckimi osadnikami, Machno aresztował go i obiecał następnym razem rozstrzelać. Szczus, który jeszcze niedawno demonstrował swoją niezależność wobec Machno, teraz już nie mógł przeciwstawić się „batce”, którego autorytet w rejonie polegał nie tylko na sile wojskowej: „Szczus dał słowo, że zbrodnie nie powtórzą się i przysiągł wierność Machno” – wspomina Czubenko. W rezultacie Machno udało się utrzymać dyscyplinę w zespole dowódczym. Jeden ze współpracowników L. Kamieniewa tak wspominał styl prowadzenia przez Machno narad dowództwa w czasie wizyty przewodniczącego Rady Pracy i Obrony w Hulaj-Polu: „Przy najmniejszym szumie groził: ‘Wyprowadź!’” Pierwszą organizacją społeczno-polityczną, która realizowała politykę Machno i wywarła na nią wpływ, był związek anarchistów, powstały ze zjednoczenia GAK i innych grup anarchistycznych. Do związku wstąpiło wielu dowódców machnowców oraz anarchistów, którzy przybyli do rejonu. Po zajęciu stosunkowo stabilnego terytorium, Machno postanowił, że nadszedł czas, by wrócić do społeczno-politycznego systemu 1917 r. i zastąpić przypadkowe kręgi anarchistyczno-wojskowe trwałą instytucją demokratyczną – Radą Wojenno-Rewolucyjną. Zwołano w tym celu na 23 stycznia do Michajłowki Wielkiej I zjazd rejonowy (numerowanie zjazdów w 1919 r. nie uwzględniało zjazdów z 1917 r.).

Zjazdy były w ruchu machnowskim najwyższą władzą, tak jak było w 1917 r. Ich decyzje nabrały mocy prawnej w tym czy innym rejonie po zatwierdzeniu przez zgromadzenia wiejskie. W 1919 r. odbyły się trzy takie zjazdy (23 stycznia, 8-12 lutego, 10-29 kwietnia). Ich rezolucje, przyjęte po gorących dyskusjach, współgrały z anarchistycznymi ideami: „W naszej powstańczej walce potrzeba nam jednej bratniej rodziny robotników i chłopów, broniącej ziemi, prawdy i wolności. Drugi rejonowy zjazd powstańców wzywa towarzyszy chłopów i robotników, żeby samemu i u siebie, bez przymusowych dekretów i rozkazów, na przekór dyktatorom i prześladowcom całego świata, budować nowe wolne społeczeństwo bez rządzących panów i bez rządzonych niewolników, bez bogaczy i bez biednych”. Delegaci gwałtownie wypowiadali się przeciwko „urzędnikom-darmozjadom”, wydającym „przymusowe dekrety”.

Ważnym organem był sztab Machno, który zajmował się też działalnością kulturalno-oświatową, ale wszystkie jego działania (formalne i wojenne) znajdowały się pod kontrolą organu wykonawczego zjazdu – Rady Wojenno-Rewolucyjnej.

Bolszewik W. Antonow-Owsiejenko, który odwiedził rejon w maju 1919 r., relacjonował: „otwierane są dziecięce komuny, szkoły; Hulaj-Pole to jeden z największych ośrodków kulturalnych Nowej Rosji, są tu trzy szkoły średnie, itd. Staraniami Machno otwarto dziesięć szpitali dla rannych, warsztaty naprawiające działa i wykonujące zamki do nich.” Dzieci uczyły się pisać i czytać, przechodziły przeszkolenie wojskowe, przeważnie w formie gier wojennych (czasami bardzo ostrych). Jednak podstawowa praca oświatowa dotyczyła nie dzieci, a dorosłych. Działalność kulturalno-oświatowa Rady Wojenno-Rewolucyjnej była prowadzona przez przybyłych do rejonu anarchistów i lewicowych eserowców. Panowała swoboda agitacji także i dla innych lewicowych partii, ale to anarchiści ideologicznie dominowali w rejonie.

Ideologię ruchu określały przekonania Machno oraz Arszynowa, który do niego przyjechał. Machno nazywa swoje przekonania anarcho-komunizmem „w znaczeniu bakuninowsko-kropotkinowskim”. Później Machno proponował następujący ustroj państwowo-społeczny: „Myślałem o ustroju w formie systemu wolnych rad, wprowadzającego w całym kraju całkowicie wolne i niezależne samorządy pracujących”. Pod koniec 1918 r. do Machno przybyła delegacja kolejarzy. Robotnicy, według wspomnień Czubenki, „zaczęli wypytywać, jaki powinni mieć stosunek do organizacji władz. Machno odpowiedział, że trzeba stworzyć rady niezależne od wszystkich, to jest wolne rady, niezależne od wszystkich partii. Wtedy poprosili go, żeby dał im pieniądze, ponieważ nie mają ich, a są im potrzebne na wypłaty dla pracowników, którzy od trzech tygodni nie dostają pensji. Machno, nie odpowiadając nic, kazał dać im dwadzieścia tysięcy, i tak zrobiono.” 8 lutego 1919 r. w swojej odezwie Machno zaproponował taki cel: „Zbudowanie prawdziwego ustroju rad, w którym rady, wybrane przez pracujących, byłyby w służbie ludu, wykonywałyby te prawa, te polecenia, które wydadzą sami pracujący na swoim ogólnoukraińskim zjeździe (...)” Ochotnicza mobilizacja, ogłoszona na II zjeździe, doprowadziła do zastąpienia pól samodzielnymi oddziałami różnych dowódców zorganizowaną organizacją z pojedynczym dowództwem. Utrzymywał się porządek również w samym

rejonie. Na terytorium machnowców był tylko jeden przypadek pogromu, których było tak wiele w historii wojny domowej. Winni zostali schwytani i rozstrzelani.

Zgodnie z ustaleniami III zjazdu rad, każda miejscowość miała wystawić pułk (80-300 ludzi), który następnie uzbroi się, wybierze dowództwo i ruszy na front. Ludzie, którzy znali się od dawna, walczyli razem i ufali dowódcy. Wioska, która wystawiła pułk, chętnie go zaopatrywała – przecież składał się z ich krewnych. Bojownicy z kolei zdawali sobie sprawę, że cofnąć się o sto kilometrów – to wystawić na niebezpieczeństwo własne domy.

Tymczasem machnowcy, którzy jeszcze na początku stycznia przyjęli w swoje szeregi kilka tysięcy na wpuł uzbrojonych priazowskich powstańców, cierpieli na brak amunicji i karabinów. Kilka dni walk z Białymi – i koniec amunicji, a powstańcy przyciśnięci do Hulaj-Pola. Nie chcieli oddać swojej „stolicy”. Od 24 stycznia do 4 lutego toczyli zacięte walki ze zmiennym powodzeniem.

Mimo sporów z bolszewikami, machnowcy byli w tych warunkach skazani na sojusz z nimi. Była to jedyna możliwość otrzymania broni i amunicji. Jeszcze na początku stycznia Machno polecił A. Czubence: „Może uda się połączyć się z Armią Czerwoną, bo chodzą słuchy, że zajęła Białogród i przeszła do ofensywy na całym froncie ukraińskim. Jeżeli spotkasz się z nimi, zawrzyj sojusz wojskowy.” Machno nie dał Czubence pełnomocnictw do prowadzenia jakichś politycznych negocjacji z Czerwonymi i wysłannik „batki” ograniczył się do oświadczenia, że „wszyscy walczymy o władzę rad.” Po rozmowach z Dybenką 26 stycznia machnowcy otrzymali amunicję, co pozwoliło już 4 lutego przejść do natarcia. Po zdobyciu Orzechowa i Połogów, 17 lutego machnowcy zajęli Bamut. Weszli jako 3. brygada w skład 1. dywizji zadnieprzańskiej pod komendą Dybenki.

W bolszewickie karabiny można było uzbroić chłopskie posiłki, które czekały na swoją kolej. W rezultacie 3. brygada 1. dywizji zadnieprzańskiej zaczęła rosnąć jak na drożdżach, przewyższając liczebnie nie tylko swoją dywizję, ale i 2. Armię Ukraińską, w składzie której walczyła później. Jeśli w styczniu u Machno było około 400 bojowników, to na początku marca już 1000, w połowie marca 5000, a w kwietniu 15-20 tysięcy. Wzmocniona dzięki „ochotniczej mobilizacji”, brygada machnowska rozpoczęła ofensywę skierowaną na południe i wschód. Początkowo czerwoni dowódcy odnosili się sceptycznie do formacji machnowców: „Problem pod Bierdiańskiem – tytoń. Machno wylewa łzy i woła o wsparcie.” Ale tydzień później, po walkach toczących się przez półtora miesiąca na przestrzeni ponad 100 km, machnowcy weszli do Bierdiańska. Zachodni bastion Denikina został zlikwidowany.

Jednocześnie inne oddziały machnowskie przesunęły front na wschód o taką samą odległość, wkraczając do Wołnowachy. Machnowcy zdobyli na Białych transport z 90 tysiącami pudów zboża i wysłali go głodnym robotnikom Moskwy i Piotrogradu.

Armia machnowska była obcym ciałem w Armii Czerwonej i nic dziwnego, że już w lutym L. Trocki zażądał jej przekształcenia na wzór innych Czerwonych oddziałów. Machno odpowiedział: „Samodzierżawca Trocki polecił rozbroić stworzoną przez samych chłopów Powstańczą Armię Ukrainy, ponieważ dobrze wie, że póki chłopci mają własną armię, brońącą ich interesów, nigdy nie uda mu się zmusić ukraińskiego ludu pracującego, żeby tańczył jak mu zagra. Armia powstańcza, nie chcąc przelewać bratniej krwi, unika starcia z czerwonoarmistami, ale podlegając tylko woli pracujących, będzie stać na straży ich inte-

resów i złoży broń tylko na polecenie wolnego ogólnoukraińskiego zjazdu pracujących, na którym wyrażą swoją wolę.”

Konflikty między machnowcami i bolszewikami narastały. Machnowskie zjazdy krytykowały politykę bolszewików, komunistyczni przywódcy żądali, żeby skończyć z samodzielnością ruchu. Machnowcom wstrzymano zaopatrzenie, co stanowiło zagrożenie dla frontu. Bolszewicka propaganda mówiła o niewielkich zdolnościach bojowych machnowców, ale później dowódca armii Antonow-Owsiejenko pisał: „przede wszystkim, fakty świadczą o tym, że twierdzenia o słabości najbardziej zarażonego obszaru – rejonu Hulaj-Pola, Bierdiańska – są nieprawdziwe. Przeciwnie, właśnie ten kąt okazał się najbardziej żywotny na całym froncie południowym (komunikaty za kwiecień-maj). I to oczywiście nie dlatego, że byliśmy tu lepiej zorganizowani i wyszkoleni wojskowo, a dlatego, że wojsko broniło tutaj bezpośrednio swoich domów”.

By rozwiązać problem zaopatrzenia, Machno postanowił przekształcić swoją niepomiernie rozrośniętą brygadę przynajmniej w dywizję. Bolszewicy uznali to za złamanie dyscypliny i dowództwo frontu południowego podjęło decyzję o zniszczeniu machnowców. Bolszewicy ewidentnie przeceniali swoje siły, tym bardziej, że właśnie w tym momencie zaczęła się ofensywa denikinowców. Uderzyli oni na styku machnowców i Armii Czerwonej właśnie wtedy, gdy bolszewicy zaatakowali tyły machnowców. Odparcie ataku z dwóch stron nie było możliwe.

6 czerwca 1919 r. Machno wysłał telegram do Lenina, Trockiego, Kamieniewa i Woroszyłowa, w którym czytamy: „Póki czuję się rewolucjonistą, uważam za swój obowiązek, pomimo niesprawiedliwości, jaką jest piętnowanie mnie [za nieuczciwość?], jeśli chodzi o naszą wspólną sprawę Rewolucji, zaproponować natychmiastowe przysłanie dobrego dowódcy wojskowego, którego zapoznałbym na miejscu z sytuacją i który przejąłby po mnie dowodzenie dywizją. Uważam, że muszę to zrobić (jako) rewolucjonista, ponoszący odpowiedzialność za wszelkie niefortunne kroki przed Rewolucją i ludem, piętnowany za zwoływanie zjazdów i przygotowanie jakichś wystąpień przeciwko Republice Rad.” 9 czerwca Machno telegrafował do Lenina: „Zdaję sobie doskonale sprawę z nastawienia władz centralnych wobec mnie. Jestem absolutnie przekonany, że władze centralne uznają wszystkie działania powstańcze za sprzeczne ze swoją państwową działalnością. Przy tym władze centralne uznają powstanie za związane z moją osobą i całą wrogość do powstańców przenoszą na mnie (...) Wspomniane przez mnie wrogie, a ostatnio agresywne zachowanie się władz centralnych wobec powstańców prowadzi nieuchronnie do stworzenia osobliwego wewnętrznego frontu, po którego obu stronach staną masy ludowe, wierzące w rewolucję. To największa, niewybaczalna zbrodnia przeciwko ludowi pracującemu i czuję się zobowiązany do zrobienia wszystkiego, co w mojej mocy, żeby jej zapobiec (...) Za najlepszy środek zapobiegnięcia tej zbrodni popełnianej przez władzę uważam odejście z zajmowanego stanowiska.”

Bolszewicy próbowali aresztować Machno, ale ten z niedużym oddziałem uszedł do lasu. Wtedy czekiści rozstrzelali sztab „batki”, m.in. przysłanego przez nich samych szefa sztabu Ozierowa. Dowiedziawszy się o zniszczeniu swojego sztabu, Machno rozpoczął partyzantkę na tyłach Czerwonych. Starał się trzymać się z daleka od zaplecza frontu, żeby nie

przeszkadzać zbytnio w obronie przed Denikinem. O zapatrywaniach „batki” z tego okresu mówił czerwonarmista P.S. Kudło. Należy wziąć poprawkę na język tego żołnierza: „Władza radziecka [chodzi o centralne władze radzieckie – przyp. A. SZ.] nie ma racji, że są komisje specjalne, komisarze, i ja tym wszystkim gardzę (...) Władza radziecka dopuściła do tego, że nie mamy amunicji i z tego powodu trzeba się cofać.” Machno oskarżał komunistów o celowe wywiezienie zaopatrzenia i wydanie machnowców Białym. Strategiczne plany Machno przewidywały ustanowienie kontroli nad dużym terytorium, na którym można by stworzyć bardziej uporządkowany niż dotychczas system ekonomiczny. W relacji czerwonarmisty wygląda to następująco: „Obywatele, kiedy będziemy mieli Zagłębie Donieckie, wtedy będziemy mieli produkcję i w ogóle wszystko, czego potrzeba chłopom (...) Kiedy zdobędziemy Małą Azję, będziemy mieli bawełnę, kiedy zdobędziemy Baku, będziemy mieli ropę.” Te napoleońskie, na pierwszy rzut oka, plany dotyczą nie wojennych projektów (Machno nie lubił opuszczać rodzinnych stron), a nadziei na światową rewolucję, kiedy pracownicy „zdobędą” swoje kraje i nawiążą kontakty z ukraińskim chłopstwem. Machno miał nadzieję na odbudowanie czasowego sojuszu z bolszewikami. Według wspomnień Wolina, który przyłączył się do jego armii (stanął na czele komisji kulturalno-oświatowej Rady Wojenno-Rewolucyjnej), „batko” mówił: „Nasz główny wróg, towarzysze chłopi, to Denikin. Komuniści to mimo wszystko rewolucjoniści”. Dodał jednak: „Z nimi policzymy się potem”. 27 lipca machnowcy zabili znanego przeciwnika bolszewików, nacjonalistycznego atamana Grigoriewa.

Pod naciskiem Denikina bolszewicy zmuszeni byli wycofać się z Ukrainy. Bojownicy nie chcieli odchodzić do Rosji. 5 sierpnia do Machno przyłączyły się te jego oddziały, które pozostały pod dowództwem bolszewików. „Batko” znowu miał wielotysięczną armię.

Główne siły Białych wyparły machnowców na zachodnią Ukrainę, pod Humań. Jednak nagłe uderzenie, wyprowadzone przez machnowców pod Pieriegonówką z 26 na 27 września, było miażdżące. Jeden pułk przeciwnika został wzięty w niewolę, dwa wycięte w pień. Armia machnowska wtargnęła na tyły denikinowców i przeszła przez całą Ukrainę w trzech kolumnach, kierując się na Hulaj-Pole. „Operacje przeciwko Machno były nadzwyczaj trudne. Szczególnie dobrze działała konnica Machno, która początkowo była prawie nieuchwytna, często atakowała nasze obozy, pojawiała się na tyłach, itp. W ogóle zaś machnowskie ‘wojsko’ odróżniało się od bolszewików swoimi zdolnościami bojowymi i męstwem” – opowiadał pułkownik Dubego, szef sztabu 4. dywizji sił gen. Słaszczewa. Zagrożony był sztab Denikina w Taganrogu. Infrastruktura Armii Ochotniczej (Białych) była mocno poszarpana, co zahamowało natarcie Denikina na północ, w stronę Moskwy. Trzeba było pośpiesznie przerzucać z frontu jednostki Szkuro, żeby szybko lokalizować poszerzającą się strefę kontrolowaną przez machnowców.

Otrząsnąwszy się po pierwszym uderzeniu, denikinowcy odbili miasta leżące wzdłuż rzeki i zwrócili się w stronę Hulaj-pola. Jednak Machno przygotowywał właśnie nieprawdopodobnie bezczelne posunięcie. „W Jekatierynosławiu 25 października był dniem targowym” – wspomina jeden z członków jekatierynosławskiego komitetu regionalnego Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewickiej) – „Od strony stepu wjeżdżało do miasta wiele wagonów, załadowanych warzywami, a zwłaszcza kapustą. O godzinie 4 rano z górnego targu huknęła

ogłuszający ogień karabinów maszynowych. Okazało się, że pod kapustą na wagonach były karabiny maszynowe, a sprzedawcy owoców to przednia straż machnowców; za tym oddziałem pojawiła się cała armia, nadchodząca od strony stepu, skąd denikinowcy nie spodziewali się ataku.” Atak został odparty, ale obrona denikinowców była osłabiona. 11 listopada Jekatierinosław przeszedł na miesiąc (do 19 grudnia) w ręce machnowców. W tym okresie pod komendą Machno walczyło 40 tysięcy ludzi.

W wyzwolonym rejonie odbywały się wielopartyjne zjazdy chłopów i robotników. Wszystkie zakłady przeszły w ręce tych, którzy w nich pracowali. Beneficjentami tego „rynkowego socjalizmu” byli chłopci produkujący żywność i ci robotnicy, którzy znaleźli odbiorców dla swoich produktów (piekarze, szewcy, kolejarze i in.). Pracownicy przemysłu ciężkiego byli niezadowoleni z machnowców i popierali mienszewików. Dla potrzebujących machnowcy ustanowili zapomogę, która pozwalała prawie wszystkim chętnym bez zbytecznej papierkowej roboty otrzymać szybko tracące na wartości sowznaki. Za bardziej pewną walutę, zdobytą w walkach, machnowcy kupowali broń oraz wydawali literaturę i gazety anarchistyczne.

Każdą z pojawiających się w Jekatierynosławiu armii mieszkańcy oceniali przede wszystkim po grabieżach. Na ogólnym tle wojny domowej środki, które Machno stosował przeciwko rabusiom można uznać za zadowalające. Według relacji jednego z mieszkańców miasta „takiej ogólnej grabieży, jak za ochotników, za machnowców nie było. Duże wrażenie wywarła na ludziach własnoręczna rozprawa Machno z kilkoma rabusiami, złapanymi na targu. Na miejscu zastrzelił ich z rewolweru”.

Poważniejszym problemem był kontrwywiad machnowców, niekontrolowana instytucja, która dopuszczała się nadużyć wobec spokojnych obywateli. Przewodniczący Rady Wojenno-Rewolucyjnej, anarchista Wolin twierdził: „(...) przychodziło do mnie wielu ludzi ze skargami, dlatego wciąż musiałem wtrącać się w sprawy kontrwywiadu oraz zwracać się do Machno. Jednak warunki bojowe i praca kulturalno-oświatowa nie pozwoliły mi wnikać głębiej w nadużycia, które według ludzi przychodzących ze skargami, popełniał kontrwywiad.” Kontrwywiadowcy rozstrzelali kilkudziesięciu ludzi, znacznie mniej niż analogiczne instytucje Białych i Czerwonych. Jednak wśród ukaranych śmiercią byli prawdopodobnie nie tylko szpiedzy Białych, ale również polityczni przeciwnicy machnowców, na przykład komunistyczny dowódca Połonskij, który według kontrwywiadu przygotowywał spiszek. Później Machno przyznawał: „W działalności organów kontrwywiadowczych armii zdarzały się czasem błędy, z powodu których trzeba było boleć na duszy, czerwienić się ze wstydu, przepraszać skrzywdzonych.”

W grudniu 1919 r. armia machnowska została zaatakowana przez epidemię tyfusu. Tyśiące bojowników na czele z dowódcą na pewien czas przestały być zdolne do walki. Pozwoliło to Białym na krótki czas odbić Jekatierynosław, lecz na terytorium działań ruchu machnowców wchodziła już Armia Czerwona.

Pomimo tego, że realne siły bojowe Machno zostały znacznie osłabione (przez tyfus), to czerwone dowództwo nadal obawiało się batki i postanowiło zastosować podstęp – udawać, że nie było rozstrzelania machnowskiego sztabu przez Czeka i polecenia osądzenia go przez sąd wojenny, że nie było „sprawy Połonskiego”. Bolszewicy rozkazali Machno

opuścić rejon (gdzie powstańców popierała miejscowa ludność) i wyruszyć na front polski. Planowali rozbroić machnowców po drodze. 9 stycznia, nie doczekawszy się odpowiedzi Machno, ogólnoukraiński komitet rewolucyjny wyjął go spod prawa. 14 stycznia pojawił się kolejny nakaz złożenia broni. 22 stycznia Machno oświadczył, że jest gotów „iść ramię w ramię” z Armią Czerwoną, zachowując samodzielność. Co najmniej dwie dywizje Czerwonych prowadziły już wtedy działania zbrojne przeciwko machnowcom, z których większość nie była zdolna do walki z powodu epidemii. „Było ustalone, że powstańcy mają miesięczny urlop” – wspominał szef sztabu machnowców Biełas – „Od strony Jekatierynosławia wkroczył do Nikopola radziecki pułk, zajął miasto i zaczął rozbrajać chorych machnowców (...) W samym mieście znajdowało się z górą 15 tysięcy chorych na tyfus powstańców. Nasi dowódcy byli rozstrzelani, bez względu na to, czy byli chorzy czy zdrowi.” Zaczęła się wyczerpująca wojna partyzancka przeciwko Czerwonym. Machnowcy atakowali mniejsze oddziały, funkcjonariuszy bolszewickiego aparatu, magazyny. Prowadzili „konfiskaty na odwrót”, rozdając chłopom odebrany im przez bolszewików chleb. Wkrótce w armii Machno było już prawie 20 tysięcy bojowników. Na obszarze jego działania bolszewicy byli zmuszeni zejść do podziemia i pojawiali się tylko w towarzystwie dużych jednostek wojskowych.

Jednak działania Machno wprowadziły takie zamieszanie na tyłach Czerwonych, że sprzyjały sukcesom białej armii Wrangla. Machno nie chciał pomagać „właścicielom ziemskim” i 1 października 1920 r. w Starobielsku zawarł nowy sojusz z bolszewikami. Jego armia i rejon Hulaj-pola zachowały pełną autonomię, ukraińskim anarchistom przyznano swobodę agitacji i wypuszczano ich z więzień. Do Hulaj-pola powrócił spokój. Do rejonu przybyło około stu anarchistów, którzy zajęli się działalnością kulturalno-oświatową.

7 listopada zgromadzenie robotników i pracowników umysłowych Hulaj-pola dyskutowało o regulacjach społecznych. Postanowiono, że „zakłady powinny oddać spółdzielni część produkcji do podziału pomiędzy wszystkich członków”. 15 listopada Rada Hulaj-Pola omawiała perspektywy „twórczych działań anarchii” w rejonie. Jednak były i sceptyczne głosy: „Bolszewicy nigdy nie pozwolą nam na samodzielność, nie dopuszczą, żeby w organizmie państwowym istniało miejsce zarażone anarchią”. Tymczasem śmietanka wojsk machnowskich (2400 szabel, 1900 bagnatów, 450 karabinów maszynowych i 32 działa polowe) pod dowództwem Karetnikowa (sam Machno był ranny w nogę) została skierowana na front. Jednocześnie zaczęła się dodatkowa mobilizacja Armii Czerwonej, do której chłopstwo odnosiło się przyjaźniej po zawarciu sojuszu między Czerwonymi i Machno. Chłopskie „pospolite ruszenie” wzięło udział w szturmie Perekopu, a kawaleria Karetnikowa i oddział karabinów maszynowych Kożina w przeprawie przez Siwasz, któredy przeszły też cztery czerwone dywizje.

Zwycięstwo nad Białymi oznaczało nową próbę dla Machno i machnowców. 26 listopada „bez wypowiedzenia wojny” zaatakowali ich Czerwoni. Rano Karetnikow ze sztabem został wezwany do Frunzego na naradę, aresztowany, a następnie rozstrzelany. Jednak z oddziałami Karetnikowa nie poszło tak łatwo – rozbiły otaczające ich czerwone jednostki i z dużymi stratami wyrwały się z Krymu. Na północ od Perekopu grupa starła się z poważającymi siłami Czerwonych i pozostało tylko 700 kawalerzystów i 1500 bagnatów.

W Hulaj-Polu było więcej powodów do niepokoju. 26 listopada pojawiły się informacje o zaarrestowaniu machnowskiego przedstawicielstwa w Charkowie (jego członkowie zostanę rozstrzelani w 1921 r.). W nocy z 25 na 26 listopada aresztowano również około 350 anarchistów, m.in. Wolina i Mracznego, inicjatorów strajków w Charkowie. Hulaj-Pole zostało zaatakowane z trzech stron przez jednostki 42. dywizji i dwu brygad. Jedna brygada kawalerii wyszła na tyły machnowców. Po starciach z czerwonymi jednostkami, które nacierały z południa, machnowcy opuścili Hulaj-Pole i ruszyli na wschód. Od północy do miejscowości wkroczyła interbrygada kawalerii. Niczego niepodejrzewające oddziały, które nacierały z południa, zaatakowały kawalerzystów, którzy zajęli Hulaj-Pole. Rozpoczęła się zacięta walka między Czerwonymi, co pozwoliło machnowcom wyjść z okrążenia. 7 grudnia Machno połączył się z kawalerią Marczenki, który przedarł się z Krymu.

Frunze atakował Machno jednostkami trzech armii (w tej liczbie dwóch konnych). Na powstańców natarł niemal cały front południowy, znosząc po drodze małe grupy, które nie zdążyły połączyć się z Machno. Jednak do oddziału przyłączały się ocalałe po pierwszym uderzeniu jednostki partyzanckie. Przyłączali się też czerwonoarmiści z rozbitych przez machnowców jednostek Armii Czerwonej. Po kilku niefortunnych próbach okrążenia powstańców, ogromna masa czerwonych wojsk przyparła ich do wybrzeża Morza Azowskiego w rejonie Andriejewki. 15 grudnia czerwone dowództwo donosiło Radzie Komisarzy Ludowych: „Kontynuując nasze natarcie na Andriejewkę od południa, zachodu i północy, nasze jednostki opanowały w walce peryferia tej pozycji, a machnowcy, naciskani ze wszystkich stron, zgrupowali się w centrum miejscowości i kontynuują obronę.” Wydawało się, że epopeja Machno zbliża się do końca.

Frunze nie docenił jednak wyjątkowych możliwości armii machnowców. Machno mógł, po wyjaśnieniu zadania, rozproszyć swoją armię na wszystkie strony z całkowitą pewnością, że zbierze się ona we wskazanym punkcie na tyłach przeciwnika i uderzy na niego. Ponadto armia machnowców była „zmechanizowana” – prawie w całości mogła poruszać się konno i na taczankach, rozwijając prędkość do 80 wiorst dziennie. Wszystko to pozwoliło machnowcom wyrwać się 16 grudnia z zastawionej przez Frunzego pułapki. „Nieduże grupy machnowców już wówczas, w czasie walki, obeszły dookoła nasze jednostki i prześliznęły się na północny wschód (...) Machnowcy zbliżyli się do wsi, otwarli w ciemności bezładną strzelaninę, dzięki czemu wywołali panikę w jednostkach Armii Czerwonej i zmusili je do odwrotu” – wspominał jeden z czerwonych dowódców. Załadowawszy się na taczanki, machnowcy wyszli na otwartą przestrzeń, gromiąc jadące w przeciwnym kierunku czerwone jednostki, którym do głowy by nie przyszło, że przeciwnik będzie w stanie wyrwać się z okrążenia.

Niemożność pokonania machnowców w otwartej walce skłoniła bolszewików do wzmożenia terroru. 5 grudnia armiom frontu południowego wydano rozkaz przeprowadzania powszechnych rewizji, rozstrzeliwania wszystkich chłopów, którzy nie oddali broni i nakładania kontrybucji na wioski, w pobliżu których atakowano czerwone jednostki. „Wyrwanie z korzeniami” machnowszczyzny obejmowało też tych, którzy przeszli na stronę Partii Komunistycznej. I tak pod koniec grudnia „rewolucyjna trójka” aresztowała cały Ko-

mitet Rewolucyjny w Połogach i część jego członków rozstrzelała – na tej podstawie, że byli oni u Machno w 1918 r. (to jest w okresie wojny z Niemcami).

By nie narażać ziomków na zbyt duże niebezpieczeństwo, Machno przekroczył w grudniu Dniepr i ruszył w głąb prawobrzeżnej Ukrainy. Przejście na prawobrzeżną Ukrainę poważnie osłabiło machnowców – tu ich nie znano, oni sami nie znali tych terenów, a sympatie chłopstwa były raczej po stronie petlurowców, których stosunki z machnowcami były chłodne. Jednocześnie atakowały machnowców trzy dywizje kawalerii. W rejonie rzeki Górny Tikicz wywiązały się krwawe walki. Machnowcy poruszali się wystarczająco szybko, by zaskoczyć dowódcę jednej z dywizji, A. Parchomienkę – zginął na miejscu. Jednak nie byli w stanie przeciwstawić się naciskowi przeważających sił przeciwnika na nieznanym terenie. Ponieśli duże straty w rejonie Górnego Tikicza i ruszyli na północ, przeprawiając się przez Dniepr pod Kaniewem. Następnie przeszli przez gubernie połtawską i czernihowską, a potem dalej, do Biełowodska.

W połowie lutego Machno zawrócił w rodzinne strony. Był teraz owładnięty nową ideą – poszerzać ruch, stopniowo wciągając w niego coraz to nowe i nowe tereny, wszędzie tworząc punkty oporu. Tylko tak można było rozerwać pierścień okrążenia wokół jego armii na kołach. Doprowadziło to jednak do rozproszenia sił Machno. Choć w kwietniu pod ogólnym dowództwem Machno było około 13 tysięcy bojowników, to w maju mógł zgromadzić do rozstrzygającego uderzenia na Połtawszczyźnie tylko około 2 tysięcy ludzi pod dowództwem Kozina i Kurylenki. Na przełomie czerwca i lipca w bitwie nad Sułą Frunze zadał machnowskiej grupie uderzeniowej dotkliwą porażkę. Poddano się wtedy Czerwonym prawie trzy tysiące machnowców. Ruch topniał w oczach. Po ogłoszeniu NEP-u chłopstwo nie chciało prowadzić wojny. Jednak Machno nie zamierzał się poddawać. Z oddziałem liczącym kilkudziesięciu ludzi przedarł się przez całą Ukrainę do rumuńskiej granicy. Kilka kawaleryjskich dywizji próbowało znaleźć oddział, ale 28 sierpnia 1921 r. udało mu się przeprawić przez Dniestr do Besarabii.

W Rumunii machnowcy zostali rozbrojeni przez władze. Nestor i jego żona znaleźli się w Budapeszcie. Bolszewicy zażądali jego wydania i w kwietniu 1922 r. Machno postanowił przedostać się do Polski. Radziecka dyplomacja i tutaj starała się o jego wydanie, jako przestępcy. Ponadto Machno nie ukrywał swoich poglądów, agitował za władzę rad i polska administracja na wszelki wypadek wysłała grupę rosyjskich anarchistów do obozu dla przesiedleńców. W lipcu 1922 r. Machno zwrócił się do władz o pozwolenie na wyjazd do Czechosłowacji – bardziej demokratycznego kraju. Nie dostał go – Polacy podejrzewali go o ni mniej ni więcej tylko dążenie do wzniesienia powstania we Wschodniej Galicji z korzyścią dla Ukraińskiej Republiki Rad. Prokurator warszawskiego sądu okręgowego widocznie nie wdawał się w rozbieżności między rosyjskimi rewolucjonistami i po swojemu tłumaczył sobie wypowiedzi Machno dotyczące rad, rewolucji, komunizmu i samostanowienia Ukraińców we Wschodniej Galicji. 23 maja 1922 r. Machno został oskarżony. 25 września 1922 r. Machno, jego druga żona Kuźmienko oraz dwóch ich towarzyszy broni – I. Chmara i J. Doroszenko zostali aresztowani i zamknięci w warszawskim więzieniu.

27 listopada Machno po raz drugi w życiu stanął przed sądem. Oskarżono go o kontakty z przedstawicielstwem ZSRR w Warszawie i o przygotowywanie powstania. Następnie, kie-

dy absurdalność tych oskarżeń stała się oczywista, prokurator zaczął dowodzić, że Machno nie jest uchodźcą politycznym, tylko przestępcą. Powstało podejrzenie, że Polska wykorzystuje więźniów jako kartę przetargową w dyplomatycznej grze i wyda ich bolszewikom.

Zarzuty nie potwierdziły się i 30 listopada Machno został uniewinniony. Zamieszkał w Toruniu, gdzie zaczął publikować wspomnienia i przygotowywać się do nowych walk. Jednocześnie w Berlinie Arszyłow opublikował Historię ruchu machnowców. Po otwartych deklaracjach Machno, że będzie kontynuować zbrojną walkę przeciwko bolszewikom, polski rząd wydalil go z kraju w styczniu 1924 r. Było już wówczas jasne, że w najbliższym czasie nie uda się wznieść powstania na terytorium ZSRR. Machno przedostał się przez Niemcy do Paryża, gdzie przeżył resztę swoich dni.

Ostatnie lata Machno nie były tak burzliwe jak poprzednie, jednakże nie gasł cicho, jak wielu innych emigrantów. W Paryżu Machno był w samym centrum dyskusji politycznych. I znowu był „w siodle”. Francuska anarchistka I. Mett wspominała, że Machno „był wielkim artystą, zmieniającym się nie do poznania w obecności tłumu. W małym towarzystwie porozumiewał się z trudem, jego przyzwyczajenie do głośnych przemówień w intymnej atmosferze wydawało się śmieszne i niestosowne. Lecz wystarczyło, że stanął przed dużym audytorium, a pojawiał się błyskotliwy, elokwentny, pewny siebie mówca. Pewnego razu byłam obecna na publicznym zebraniu w Paryżu, gdzie była mowa o antysemityzmie i machnowszczyźnie. Uderzyła mnie wtedy zaskakująca transformacja, do której był zdolny ten ukraiński chłop”. Machno był jednym z autorów projektu platformy Związku anarchistów, wokół której w latach 1926-1931 toczyły się ostre spory w międzynarodowym środowisku anarchistycznym.

Batko trzymał się dzielnie w ciężkich emigracyjnych warunkach: „Przez trzy lata bardzo często widywałam się z nim w Paryżu i nigdy nie widziałam go pijanego. Kilka razy w charakterze tłumaczki towarzyszyłam Machno w czasie obiadów, wydawanych na jego cześć przez zachodnich anarchistów. Nestor był wstawiony po pierwszej szklance wina, oczy zaczynały mu błyszczeć, robił się bardziej elokwentny, ale, powtarzam, pijanym nie widziałam go nigdy. Mówiono mi, że w ostatnich latach życia głodował (...)” – wspomina I. Mett. Ostatnie lata Machno spędził w jednopokojowym mieszkanku w Vincennes, na przedmieściach Paryża. Cierpiał z powodu gruźlicy, niepokoiła go bardzo rana nogi. Rodzinę żywiła żona, która była praczką w pensjonacie. Przez cały tydzień był sam. Czasem chodził po ulicach. To był burzliwy okres w historii Francji. Do władzy dążyła ultrapravica. Lewicowe organizacje organizowały demonstracje antyfaszystowskie, czasami dochodziło do starć. Znając charakter Machno, nie można wykluczyć, że brał czasem w nich udział. Dla człowieka ciężko chorego na gruźlicę było to śmiertelnie niebezpieczne.

„Zimą pogorszyło mu się” – wspomina G. Kuźmienko – „i jakoś w marcu 1934 r. umieściliśmy go we francuskim szpitalu w Paryżu. W niedzielę często go tam odwiedzałam. Spotykałam się tu z jego licznymi towarzyszami, zarówno Rosjanami, jak i Francuzami”. Stan zdrowia Nestora Iwanowicza pogarszał się, nie pomogła też przeprowadzona w czerwcu operacja. G. Kuźmienko tak opisuje ostatnie chwile życia Machno: „Mąż leżał w łóżku biały, z półotwartymi oczami, z opuchniętymi rękami, oddzielony od innych dużym parawanem. Było u niego kilku towarzyszy, którym, pomimo późnej godziny, pozwolili tu być.

Pocałowałam Nestora w policzek. Otworzył oczy i zwracając się do córki, słabym głosem powiedział: 'Bądź córeczko zdrowa i szczęśliwa.' Potem zamknął oczy i powiedział: 'Przepraszam przyjaciele, ale jestem bardzo zmęczony, chcę zasnąć...' Przyszła dyżurna siostra, zapytała go: 'Jak się czujecie?' Na co on odpowiedział: 'Przynieście mi worek tlenowy...' Zasnął i więcej się nie obudził."

Trudno wyobrazić sobie, jak wyglądałaby historia Rosji, a może i świata, gdyby Nestor Machno został jednak stracony w 1910 r. Gdy stoi się na rozstajach historii, bieg wydarzeń czasem zależy od takich okoliczności. Nie ma utalentowanego dowódcy, nie ma rewolucyjnej armii. Na tyłach Denikina nie ma machnowskiej „republiki”, nie zrywa ona jego linii komunikacyjnych, nie ściąga na siebie wojska. Biała armia wdziera się do Moskwy. Rozsypuje się bolszewicki reżim. Ale czy inna władza – dyktatura pałającej zemstą arystokracji – byłaby lepsza? Odwieczny problem europejskiej historii XX w. – wybór między komunizmem i faszyzmem. Bez Machno mogło nie być przeprawy przez Siwasz w 1920 r. Bez tego samego Machno wojenna machina bolszewików działałaby sprawniej i, kto wie, może wtargnęła do Europy Środkowej już w 1919 r.? A Nowa Polityka Ekonomiczna z lat 1921-1929, która przyniosła chwilę wytchnienia? Czy bolszewicy wprowadziliby ją, gdyby nie sukcesy Machno i Antonowa, gdyby nie powstanie kronsztadzkie, również częściowo inspirowane machnowszczyzną? Wielu antyfaszystowskich bojowników z wojny domowej w Hiszpanii ruszało do ataku z nazwiskiem Machno na ustach. Machno zmarł, ale wciąż inspirował ludzi do oporu przeciwko czerwonemu i brunatnemu totalitaryzmowi, panoszącemu się w Europie.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Aleksander Szubin
Nestor Iwanowicz Machno

<http://nestormakhno.info/polish/shubin-makhno.htm>

pl.anarchistlibraries.net